

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 73.
Archiwum Ostapa Ortwina

107. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały redakcyjne. Anna Ludwika Czerny: Szkic sonaty (12).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Арт. 107

м. 8

2010

Черни Анна Людовіка
(Czerney Anna Ludwika)

„Zwoony Fanam” (Szkic skritno-rudej
sonaty)

12. р.

12. м.

Автограф.

12 apr.

м. пол.

Camudo

Zwany Panam

(Słki błękitno-rudej sony)

Paryz błękitny jest i rudy
a noce jego mają pedre twarre
skurwior wozennych,
a szata ich błękitna jest od mgieł wpośrodku
ale dusza ich ~~wraja~~ ruda jest pier myśli wrze.
Dusze nagłej twargi pedri pier bulwary
jak rozpar kłosa tuwa
Sekwana ptyne wolno, pewnie, ta
obryznoxi wiekor.

Gdyby kto umiał patrzeć z jej tupie zwierciadło
wyraźby, jak z niej ptyne wyzsko co zapadło
i kto we wiele twary
i kto we wiele wielorych mirary,
kto we jakei kentał dure wystrzich aparacy
i swyże wtarne widziadło
i swyże ja przedwieone.

Ona też cała jest błękitna

i pod mosty i chowa,

latarnie weone

tywają z niej blyski smatauni krwawemi;

jak krogocie sowa,

ciche echo

wszystkich wreskor riewi.

Paryz błękitny jest i rudy
zwany Panam.

3

W śmiertelnym tańcu wojny,
ciągnąc za sobą Paryż w septymym rytmie wojny.
Obrazy.

3. W koło Paryża stanie fabryk nadymiony
nad miasto; przedmieścia dyżury wyrosłe
Oddech przez jakie wysiłek tłumny wyprocony
W koło, wokoło śladem mowy miasta,
Wokoło wieny; w koło na mil dwasta
i w obieg światła na mil miliony.

Op to świątynie katedru gdzie zamiony
z ielara; kwi olejny; moga nowi bogowie, maszyn
Skandują metaliczne narażenie cieni

W samym ognisku prężnej korony
Paryż

biętko-ruda trawa świata

4. A ręką ciętą podjęta, ~~prze~~^{od} podjęta
murtem nieprzerwanym;
co nocą przed naszymi drzwiami tuż się chowa
świecących jak głębi wiza operowa.
Dzwonek świętego dżawra
otręta co wieczora trzy śnieżyste nary,
schody jak teatralnych apokalips schody
idące hen ku Nieznanemu dawny.

Pręka ciętą ruda; biętko
podjęta, przepływa przez drzwi jutowym
ze zmięciem ludzkich rzi dźwiękiem, głębokim,

w Kto'em mijszaję się iotmerre Francji
 Flandryi, Szampansji, Nawary, Prowansji
 i innych krajach
 i oni z krajów innych jeszcze innych rzuconych po świecie,
 z za ziem naszych, z za naszych ziem zbiegli w gonitwie,
 jak burzycie na wielkie sęto fajerwertu,
 gdzie rozświetle się katarfalk świata gnięcego w bitwie.

Napród! Zapchane prziggi!
 Napród wysocy na wielkie wody do Wersalu
 do Wersalu!

To sęto wielkie. Chonek krwi, wody są krewawe. Nadto krewawe.
 Niesety. Nadto krewawe.

Spłynę przez świat cały, przez wygasłe ścieki
 Through mare kadwie przed tydzień progor
 crame ścieki, iatoba, ścieki żalu.
 dier na dworkach Paryża są to jeszcze nekci
 woli, bękitne i rude. dazur i woto. Nieb i ziemia.

6. Na bulwarach dzień życie świata się wigrucje
 plęwe i rozplętuje,
 wigie i rozwigruje,
 Kęcię z kęcię jak koso wiruje
 wokół kęcię przemawien
 zakrytych za otonek krwi. Krew barwy bękitno-rudej
 trawy sto. Sto ras. Paryz.
 Na bulwarach się neka erowiera rubeła
 volna, cemma w bękitno-rude noce,
 tyżice widm w ciemnych chichoc
 i dęcy ku alkorom omu albo miłosci.

Widniei moria przy bramie srytego Mercina
gdz Barziamie e teator wychodze
wystaw, gdzie aj rawnie w srytnem swietle pali
ryka woskowa pod prezwystym klonem.

Ryka - nie mycej. Ryka, korig elektryczosci
ozjwia pmer noc casto, nie wiem, permedla rozglosu
znakom tego szlografu,

7. I pisze storo, ktore aj nigdy nie konczy
trupia.

Cała tam rawnie przy staje publicznosci
amunowli; wruszona tajemnicz loon.

To jedua jamowii rywa
w bykciei nuesta,

Ja ryka shachwa,

~~prawa~~ jak prona erenie,
ktore aj nigdy nie konczy.

7. Gonicy nagle wucajo zer
syreny w niebo; na dachy
wzre s'isowzce ostrzeii.

Sad uem mentancior przedo shadly
w rytm s'mierci shara ckich trob.

A potem nagle w noc nad

wnosi ~~miasto~~ w wiec
woli precisko s'mierci.

Hurkatnowi dria!

6.

J jwi mi wicej mi stychai po miesie
jeno le boki pouski
watnirajje zj w noc
Kusaty rozpryskujje w biaty stali bryski
nad wabrowaniem amior ~~w wodzie~~ w przestrzeni dźwiękowej materji,
darowiki, co wypryskujj z ~~cał~~ blask.

Swietoi ormorej Sekwany
i spierjenny, zremwany
miasia zj tylko z kaniem pouskow
i Tung natu; kuzgi
wielkosi; ~~z~~ ^{bolu} w noc bryskoi.

Wgry dorow: cieni ledro gęsty wśród ciemności;
wiza kamenna ogarniona białem,
z jak wielkich okłotów prody nierurowane,
z ludzkich zj wzmiesione
nad morem czarnego asfaltu.
Wtem podbudka mytycka jak radość
nagry jasności.

Nocy bryskta; mada Szary,
co jedny wrzęcego tuda
jak piękny rynek kobiecy.
Lono nowego świata
w języku ~~z~~ okłotów ludu
zwany "Szary".

Spółnica Anna Ludwika Czerny.

Pytam jak są to drzewa?

Pytam jak są to drzewa?

że stąpom jeszcze po asfaltie mostu,
gdy po prostu,
skrzydła bym miał wima i latać:
boi imma jest rzeź na świecie
i wieje
inny ruch.

Dzisiaj nie pozwalam ja dotykać ziemi,
gdy nad polami memi
wspaniałość wolności są kładzie.

Już ciemność zmierza,
co zmęta ciato moje przysięgać,
już blaskiem miewie
duch.

Wciąż jeszcze patrzę na domek strażnika?
na węgle stopy?

wciąż jeszcze między dymem pochylone kominy parowców otulają?

wciąż jeszcze zmie

już mostem most Dantowsy,
fale, co szarą zgrają

w zwieszonych, ciemnych jatkach,

biegną aż hen ku wzgórom,
aż hen ku Mont-Valerien?

Oczy są mruwią,

ja nie wiem czy to dzień.



czy sen.

Widzę czy śnię?

Wszak jestem na polskich polach,
wszak polskie widzę równiny.....

Benrymy uderza mi chmura:

To jeszcze

obcego miasta są dresure,

to jeszcze jest powrta

muryka miasta obcego.

Rivoli! Rivoli!

Thi we mnie świadomości zgaszona,

ja tylko wiem, że jest Ona,

Ona ta wymusdlona,

wysiniona i wymarrona,

prestrazona Polska.

Rzeczytosi preresta

świadomości, której Twarry

mi widzę jeszcze.

O! parry

me skronie blask, który bije

od arkad i od asfaltu.

Moje to czy nierzyje

ryce? - mnie się wydaje

jak gdybym w ciszy legła,

jakby cała dal tu
zbiegła
i rozkładał się glob.

Polska jest.

Ja nie nie wiem ...
mnie jedwabie, koronki
wysoldowane,
zamurram w kolorów w z dtonie.
gdzieś we mnie wieś ptonie
zarzewem,
myśli porwane

To polskie Takie Takie parne
czyli magazynów strop?
Chwieją się jakieś czarne
i białe pioropusze,
jakieś szale, woale,
Ja nie nie wiem,
świadomości są we mnie mrozy,
bo dale
wobają mnie
i muszę przecierać ręką oczy,
by widzieć, poznaj gdzie jestem.

Szalestem Kraków rozkutywane
zachwiał się drzewi #.....

/.

104

w szkłe
widziatam sy,
a więc jestem.

Szelestem
nademną sy chwieję
zerwane ogłoszeń smaty.
we mnie tkwi
nieprzytomna dris' wieś,
ciemniej w orach s'iaty.

O' cieni.

O' ksztanowy cieniu
na śwadek placu, — d'chodny,
dobyś mi dris' i ~~z~~ (btogodaniony,
O' wydiwiany arkad smurze,
za dusie ~~z~~
dris' mam serce, za dusie
i za pogodny
jest dzień.

Woni jarzyn s'ierych i kwiatów,
s'ierych móg u wesińka,
hadas sciany jreńka.
Wraski tryby autobusu
wpaść w dusy moje
i rozdarć je s'fryskawicą
oprytomnienia:

f.

Za chwilę wyjdę z cienia
 przed sklepem rzota i susza,
 idę znaną ulicą,
 studnia jest, tam stoi
 autor, a wieszcie brama
 wysoka, monumentalna,
 podwórze, któremu temu
 gmach = harmonijna gama
 okien, drzwi, dix-septième
 siećle obraz cały.

I ós dach przeważnie
 kryjący w stoncu białoniu,
 rebato cmo ruzę s'rodmięcia.

I ta pustka upalna
 g'zarów sinych podwórca,
 i powiew traw j'akly, swierzość
 nabroniady.

Piermo i ma niewieścia
 wpyta g'owa, ja nie wiem
 skąd i ós powiew tu bierre:
 Tu pachną Trawy swierre.

Zamurra

i moje przyznajenie
 w chłód sali:
 leniwie

zielone cienie
 ze skłanej schodzą kopyty
 na setki g'ów.

Stuk
 rzucanych na stady Książ 1/.

wysokopienne zniwo
 Tomów pro ścianach wstępuje...
 Niebo wdziane przez okna wydaje się ze stali...
 Biorę do rąk
 Tom jeden, drugi, owarły
 myśli się rozesnuły,
 porwano się przydrzewo,
 leci świadomości daleko.....

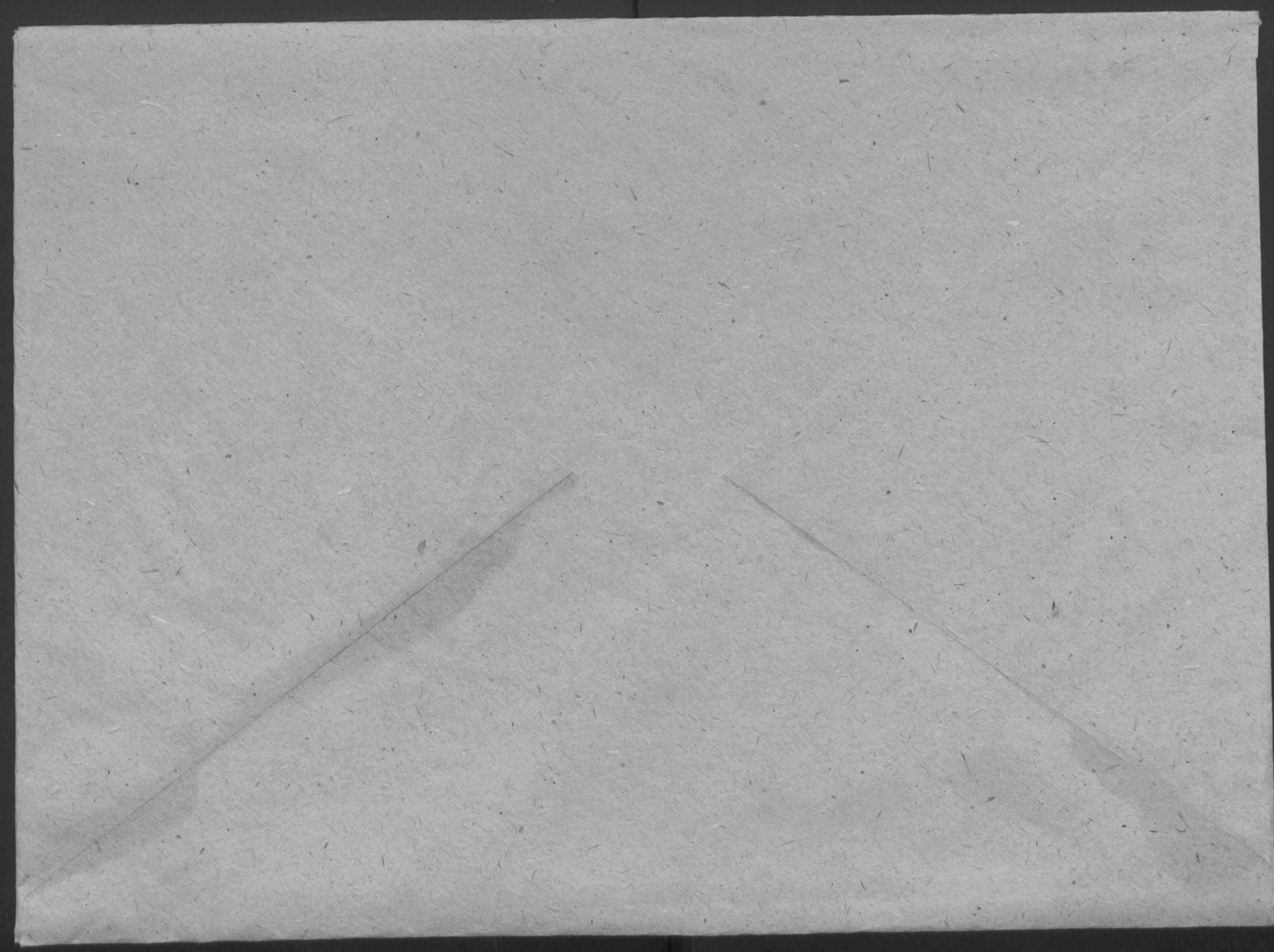
Ci ludzie muszą inawry
 jabrać na mnie,
 wolności ze mnie zdejmują
 niepewności stępani i dów,
 wolności mię preobraca
 i stwarza
 pewny rytm mojej krwi.

A to mi się już nie śni
 już wrotę oronę powiekkę,
 to mi jest już sen uparty
 samotnych dni,
 to prawda jest, to jest jawna,
 krew moja się przyznawa
 do tej Selski, co jest..!

Nie wiem jak się to dzieje,
 że stępanu jeszcze po ziemi,
 gdy nad polami mieni
 wspaniałości wolności wieje,
 Kiedy już stwierdzić się dzieje.

Parzyś maj 1919.

Anna Sudoika



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.